

BIBLIOTEKA MRÓWKI. T. 140.

3130518

WŁ. SYROKOMLA.

Now. Przyjszółt nam

848

# KASPER KARLIŃSKI

DRAMAT HISTORYCZNY

w trzech aktach.

*Liber 13a L. 229.*



L W Ó W

KSIĘGARNIA POLSKA.

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO

14. Plac Halicki 14.

WYDAWCA: J. DOBRZAŃSKI

WYDAWCA: J. DOBRZAŃSKI

# KASPER KARLIŃSKI

DRAMA HISTORYCZNE

w trzech aktach

WYDAWCA: J. DOBRZAŃSKI

KRAJANIN POLSKI

A. D. BARTOSZEWICZ & M. BERNARDINI

Z drukarni „Gaz. narod.” J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

## O S O B Y.

---

KASPER KARLIŃSKI, dowódca zamku.

DOROTA, jego żona.

ZYGMUNT, ich syn.

PIENIAŻEK, namiestnik Karlińskiego w Olsztynie.

LICHTENSTERN, dowódca niemieckich wojsk  
Maksymiliana.

STANISŁAW ZE ŻMIGRODU STADNICKI, starosta  
zygwalski.

ADAM CZACHROWSKI, namiestnik Stadnickiego.

ZBOROWSKI }

GÓRKA }

Stronnicy Maksymiljana.

BIENIASZ, giermek Karlińskiego.

MARTA.

SZLACHTA, stronnicy Maksymiljana.

Dwaj Chorążowie w zamku olsztyńskim.

Dwaj Puszkarze tamże.

Rzecz dzieje się w roku 1587, w pierwszym akcie  
w wiejskim dworze Karlińskich, w drugim w obozie Ma-  
ksymiljana pod Olsztynem, w trzecim w murach Olsztyna.

---

08037

HABER KARLINSKI, dowódca kompanii.  
KROTA, Józef Janusz  
ZYGMONT, Józef  
PIETASZEK, namiestnik Karlińskiego w Głuchym  
LICHTENBERG, dowódca kompanii w Głuchym  
Maksymilian  
STANISŁAW KRZYSZTOF STANISŁAW, starszy  
szewc  
ADAM CZACHROWSKI, namiestnik Stanisława  
KROBOWSKI } dowódca kompanii  
GÓRY



1000172214

Wojna trwała się w roku 1947, w powiaty akcja  
w wojnie dwójce Karlińskiego, w dniu 15  
rozwiązana pod Głuchym, w trakcie w czasie 1947.

## A K T I.

### SCENA I.

(Rzecz dzieje się w wiejskim dworze Karlińskich. --  
Wieczór. — Izba ubrana w rycerski rynsztunek. — Pani  
Karlińska kończy czytanie Żywotów Świętych — Zy-  
gmunt wsparty na stole jej słucha. — Opoдал Marta  
z robotą).

KARLIŃSKA czyta.

- „Czwarty i piąty syn poszedł na męki ;  
„Szóstemu matka szeptała te słowa :  
„— Synu, patrz w niebo, patrz na świt jutrzeńki,  
„Wszystko to stworzył z nicości Jehowa.  
„On cię umocni. — nie lękaj się kata ,  
„Przyjmiej, jak bracia, śmierć z wesołą twarzą !  
„Pójdiesz po mękach do lepszego świata ,  
„Kędy praw Pańskich łamać ci nie każą.  
„Syn jej wysłuchał i do zbirów rzecze :  
„— Mnie Antyocho nie złamie obawa ;  
„Wiedźcie mię raczej pod topór i miecze ,  
„Niżbym miał złamać Mojżeszowe prawa“.

(Przestaje czytać).

ZYGMUNT.

Lubię<sup>7</sup> gdy matka Pismo Święte czyta  
Lub męczenników za wiarę żywoty,  
Gdzie święty człowiek o nic się nie pyta ,

Oddając życie dla Boga i cnoty.  
 Jego naprzykład na tortury wleką,  
 Szarpia mu ciało pochwyciwszy w kleszcze;  
 Lecz on Chrystusa widząc niedaleko,  
 W pośród męczarni uśmiecha się jeszcze.  
 Gdy tego słucham, coś na sercu milej!  
 Ot, myślę sobie — czy uwierzysz, imamo?  
 Dziś gdyby ludzi za prawdę męczyli,  
 Jabym się zgodził umęczyć tak samo!

#### KARLIŃSKA.

Każdy powinien ofiarować życie,  
 Gdy Bóg na niego krzyż męczeństwa zsyła.

#### ZYGMUNT.

Gdyby mnie, matko, wlekli na zabicie,  
 Tybyś zapewne pobłogosławiła.

#### KARLIŃSKA.

Zkąd ci to przyszło?... och! ja nie wiem sama!  
 Lecz dzisiaj jestem spokojna w tym względzie:  
 Pan Bóg ofiarą krwawą Abrahama  
 Słabej niewiasty doświadczać nie będzie.  
 Rycerskich matek wiekuista chwała  
 Dobrze mi znana z powieści i z dziejów;  
 Ale Zygmuncie, jabym nie umiała  
 Być matką Grachów albo Machabejów.  
 Biedna pierś moja z boleściby pękła  
 Pod doświadczenia okrutnego próbą.

Jednej ofiary, cobym się nie złąła :  
Opłakać ciebie — i umierać z tobą.

ZYGMUNT.

Ty płaczesz, matko!... nie lękaj się zgoła :  
Dziś męczenników nie mamy na świecie.  
A gdy mię Pan Bóg na wojnę powoła,  
To przy mym boku będzie szabla przecię.  
A raz poszedłszy pod zaciąg orężny,  
Z życiem czy śmiercią — to nic się nie traci.  
Zostanę mężnym, jak mój ojciec mężny,  
Albo polegnę jak siedmiu mych braci.  
Patrz, jak to będzie!

(Zdejmuje ze ściany hełm i pałasz ojcowski).

Kiedy ja podrosnę,  
A ojciec siwy, zgarbiony i stary, —  
Przyjdzie wiadomość, jak zwykle na wiosnę,  
Że naszły Polskę Turki lub Tatary.  
Wtedy ja sobie ot tę czapkę włożę,

(Wkłada hełm).

Ze strusią kitą, z blaszaną przyłbicą,  
Przywdzieję pancierz — czyż w takim ubiorze  
Twoje się, matko, oczy nie zachwyca?  
Przyjdę do ciebie, przeżegnasz mi czoło,  
Dasz mi święcony obrazek na blasze;  
Przyjdę do ojca, a ojciec wesoło  
Ot tę mi szablę do boku przypasze.

(Przypasuje szablę).

Zbrojny rodziców modłą i opieką,

Wsiądę na konia, co Bieniasz poda,  
 I w bój polecę daleko, daleko!  
 Krew płynąć będzie jak w rzeczulce woda!  
 Machnę szablicą — spada łeb tatarski;  
 Krzyknę — a Turczyn wnet ucieknie z bojów;  
 A hetman powie: Dziarskiś chłopcze, dziarski!  
 Krew nieodrodna Karlińskich Ostojów!  
 Patrz, jaka postać dzielna i junacka!  
 Brzęk, brzęk szablicą! ja poglądam dumnie...  
 Tymczasem Tatar podjeżdża z nienacka  
 I w samo serce łuk naciąga ku mnie.  
 Strzała szczęknęła — leci ku mnie, leci,  
 Przeszywa pancerz, i piersi, i serce;  
 Ja się posłaniam raz, drugi i trzeci,

(Kładzie się na krzesło).

Padam — i życie skończyłem w żołnierce.  
 A dusza moja, gdzie śpieszniej niż ptaszę,  
 Leci do nieba, do nóg Jezusowi!  
 I tam się modli o zwycięstwo nasze,  
 A Jezus naszą wygraną stanowi...  
 Ty, matko, płaczesz — czyż ci serce boli?  
 Czyż ci niemilo, żem umarł tak pięknie?  
 (Podbiega ku niej i bierze za rękę).  
 Przebacz mi, matko ten wyskok swawoli!

KARLIŃSKA.

Przestań, Zygmuncie, bo mi serce pęknie!

MARTA.

Niedobre dziecię! Bóg gniewa się w niebie,



Jeśli kto matkę aż do łez rozżali.  
Rzuć te zabawki — jeszcze nie dla ciebie  
Ten twardy szyszak i ten miecz ze stali.

(Odpina mu pałasz i zrzuca hełm).

Idź zmów pacierze! — przeproś Pana Boga,  
Żeś dzisiaj matkę niewinnie zasmucił;  
Zmów drugi pacierz — by minęła trwoga,  
By ojciec z wojny szczęśliwie powrócił.  
Może gdy pięknie pomodlisz się o to,  
Zdołasz uprosić zlitowanie boże.

ZYGMUNT.

Dobranoc, matko!

KARLIŃSKA całując go.

Dobranoc, pieścizoto!

MARTA.

Ja zaraz przyjdę, do snu cię ułożę.

(Zygmunt zawstydzony odchodzi).

SCENA II.

KARLIŃSKA, MARTA.

KARLIŃSKA.

Co to jest, Marto, że zawsze w nim świeci  
Jakieś przeczucie martwe i grobowe?

MARTA.

Nic, dobra pani: nasze polskie dzieci

Zawsze podobnie rozmarzają głowę.  
 Patrzy na oręż, wciąż o wojnach słuca,  
 Hasa na koniu przez pola i jary,  
 Czytaniem kronik rozegrzewa ducha,  
 Z Żywotów Świętych uczy się ofiary.  
 Nic to nie szkodzi, — niech przywyka wcześniej;  
 A czy on Niemiec, by się bawił w lalki?

## KARLIŃSKA.

Zawsze mi straszno, zawsze mi boleśnie,  
 Gdy on wyprawia po komnacie walki.  
 W jego zabawkach — uważałaś Marto —  
 Zawsze na końcu dostrzegam śmierć ciemną..  
 Och! gdyby jeszcze jego mi wydarto!  
 Boże mój, Boże! zlituj się nademną!  
 Wszak teraz wojna — to niepróżna trwoga,  
 Obszerne pola dla niedobrych ludzi.  
 Ja mam w rycerstwie śmiertelnego wroga, —  
 Bóg wie do czego zemsta go pobudzi!

## MARTA.

Ty, pani, wroga miałabyś na ziemi!  
 Anioł dobroci!.. nie wierzę ni trocha.

## KARLIŃSKA.

Nie wszystkie wrogi wrogami naszymi,  
 Czasem wróg sroższy — ten który nas kocha!  
 Wiesz o szalonej Stadnickich rodzinie,  
 Która po kraju najbezkarniej broi.

Jeden, Stanisław, co najgłośniej słyńie,  
 Przed laty ręki dopraszał się mojej.  
 Jam pogardziła — brakło na odwadze  
 Z dzikim szaleńcem stanąć na kobiercu;  
 Anim sądziła, że tyle sprowadzę,  
 Kłęski na siebie i na drogich sercu.  
 Kochałam, Marto, dzielnego młodziana,  
 Co się przed żadną potęgą nie cofa;  
 Ale Stadnickich zemsta spodziewana  
 Dosięła celu — zabili Krzysztofa.  
 Dom mego ojca, kędy się broniono,  
 Poszedł w perzynę; jam ledwie uciekła.  
 Chciałam pod grubą klasztorną zasłoną  
 Skryć się od oczu posłanników piekła;  
 Lecz gdzie są mury? gdzie warowne kraty,  
 Coby przed możnym słabych osłoniły?  
 Tam prześladowca silny i bogaty  
 Znalazł nieszczęsną — groził swemi siły.  
 Nie chciałam przeto narażać na strzały  
 Dziewic Chrystusa, żyjących spokojnie.  
 Kasper Karliński, rycerz osiwiwały,  
 Co pięciu synów utracił na wojnie,  
 Przyszedł do fórty i rzekł ze szczerotą:  
 — „Dajcie mi rękę uspokojcie trwogę.  
 „Wiem co ci grozi; lecz, krasna Doroto,  
 „Ja od Stadnickich obronić was mogę.  
 „Mam włane ramię, dwóch synów rycerzy,  
 „Mam miłość szlachty, opiekę na tronie, —  
 „I biada temu, który się zamierzy

„Na bezpieczeństwo głowy której bronię.  
 „Straciłem żonę — wy bądźcie mi żoną;  
 „Mówcie, Doroto, zgoda czy nie zgoda?“  
 Ścisnęłam rękę od szabli zmarszczoną;  
 Błysła mu ogniem szlachetna jagoda. .

## MARTA.

Patrzę jak w obraz naszego paniska,  
 Gdy mu rumieńcem skraśnią jagody.  
 Na taki zapał, co mu z oczu błyska,  
 Nie każdy rycerz zdobędzie się młody.

## KARLIŃSKA.

Nie pamiętając na włos jego siwy,  
 Dałam się chętnie zaprzęgnąć do jarzem...  
 Byłam szczęśliwa, i on był szczęśliwy.  
 Gdyśmy przysięgli wiarę przed ołtarzem.  
 Mego spokoju odtąd nic nie wzruszy;  
 Kocham go Marto, a on mię osłania.  
 Cnota, zasługa i szlachetność duszy  
 Więcej niż młodość budzi przywiązania!  
 Gdy codziem widzę jego piękną duszę,  
 Gdy codziem słyszę jego piękne czyny,  
 Jak nie mam kochać, kiedy czcić go muszę?  
 On mój na ziemi obrońca jedyny.  
 A to pieszczone bohaterskie dziecię,  
 Które Bóg przysłał na pociechę naszą,  
 Kocham nad wszystko, nad wszystko na świecie...  
 Tylko mię jakieś sny bolesne straszą.

Te jego ciągłe przeczucia męczeństwa,  
 Jego zabawki, co ciągłe śmierć wróżą...  
 Och! wiele, wiele potrzeba mi męztwa!  
 Boże, daj siłę, bo cierpieć mam dużo!

## SCENA III.

TEŻ I ZYGMUNT wpada z listem w rękę.

ZYGMUNT.

Listy od ojca! nasz Bieniasz stary  
 Przybył z Olsztyna...

KARLIŃSKA.

O! dzięki ci Boże!

(Łamie pieczętkę i czyta:)

„Miła Doroto! nastał czas ofiary...”

ZYGMUNT.

Bieniasz pyta, czy widzieć się może?

KARLIŃSKA.

Proś, niech tu wejdzie.

## SCENA IV.

CIŻ I BIENIASZ, w zbroi, hełmie i burce.

KARLIŃSKA.

A jakże się macie?

BIENIASZ z ukłonem.

*Notandum tedy, jakoś Pan Bóg chowa,*

A resztę w pańskich liściech wycytacie,  
 Pani czy zdrowa? i Marta czy zdrowa?  
 Panicz jak ptaszek, trzpiota się i wierci, —  
 (Wita się ze wszystkimi).

*Notandum tedy*, że swawolnik wielki.

A my za ledwie umknęliśmy śmierci,

Dzięki opiece Boga rodzicielki!

Sejm elekcyjny wielce był gorący,

Ci chcieli Szweda a ci Austryaka;

*Notandum tedy*, chcący czy nie chcący,

Tłukła się w szable partya wszelaka.

Zamojski hetman i kanclerz korony,

Składał swe wota na szwedzkiego pana;

Zborowscy zaś i szlachta z ich strony

Trzymali sprawę Maksymiliana.

Więc ku zgadnieniu nietrudna przyczyna:

Snuł się tłum szlachty po Warszawie całej,

Miody i piwa i węgierskie wina,

*Notandum tedy*, srodze podrożały!

#### KARLIŃSKA.

Czytajmy listy.

(Czyta:)

„Nastał czas ofiary...

„Już Zygmunтови korona oddana.

„Ale Zborowskich przeciwne zamiary

„Chcą mieć na tronie Maksymiliana.

„Długoby przyszło opowiadać pono

„Te zobopólne waśni i swawole.

„ Szope wyborczą po nocy spalono,  
 „ A krwią spłynęło elekcyjne pole.  
 „ Pomimo Niemców fakcyi zdradzieckiej,  
 „ Gdy prymas królem Zygmunta ogłasza,  
 „ Biskup kijowski Jakób Woroniecki,  
 „ Okrzyknął Niemca. A choć szlachta nasza  
 „ I kraj miłuje, i prawa stanowi,  
 „ I swoich swobód nie opuszcza marnie,  
 „ Chcąc się zasłużyć Zborowskich domowi  
 „ Pod sztandar Niemca ochoczo się garnie.  
 „ Mamy dwóch królów — na czym to się skończy?...  
 „ Niechaj kto zechce przekonania zmienia,  
 „ Kasper Karliński nigdy się nie złączy  
 „ Ze stroną Niemców na przekór sumienia.  
 „ Pomimo całej Zborowskich czeredy  
 „ Zygmunt mym królem... wybrałem... przysię-  
 „ Będę go bronił“. [głęb.

## BIENIASZ.

Więc *notandum tedy*,  
 Że przyjdzie truchleć w niepokoju ciągłym.  
 Gdzie pan, tam sługa — już obyczaj taki,  
 Choć żaden za to i grosza mi nie da,  
 Czy to napadną niemieckie żołdaki,  
 Czy przyjdzie uędzę uciepieć od Szweda.  
 Uciecze mądry, nadstawi się głupi;  
 A czy wygrana nasza czy nie nasza,  
 Cała się mocarstw polityka skupi  
 Na starym, biednym karku Bienijasza.

*Notandum* jednak choć nałożyć głowę,  
Karlińskich domu nigdy nie opuszczę.

KARLIŃSKA czyta.

„Zborowscy szlachtę pod swój sztandar zową,  
„Zbierają k'sobie niepoczciwą tłuszcze  
„Ale pod wodzą Zamojskiego Jana,  
„Chorągwie wiernych krajowi Polaków  
„Idą naprzeciw wojsk Maksymiliana,  
„Który chce szturmem uderzyć na Kraków.  
„Więc wszystkich fortec na granicznej stronie  
„Pod wodzą starców pilnuje kwiat młodzi;  
„Murów Olsztyna ja od Niemców bronie,  
„Mężny Hołubek w Rabsztynie dowodzi,  
„A chociaż Niemcy nacierają biegle,  
„Obronim twierdzę za pomocą bożą“.  
„Dopóki cegła zostanie na cegle,  
„Dopóki trupów na trupach nie złożą“.

BIENIASZ do siebie.

Ja chciałbym wrócić na wioskową ciszę;  
Lecz jak uważam żadnej rady nie ma.  
*Notandum tedy*, kiedy pan tak pisze,  
To pewnie słowa swojego dotrzyma,

KARLIŃSKA czyta.

„Jeden niepokój, co mem sercem miota,  
„Jedna mię dręczy troska pokryjoma:  
„Czy moja dobra i krasna Dorota,



„Czy moje dziecię bezpieczne jest doma?  
 „Bracia Stadniccy z Zygmuntem trzymają  
 „I szlachtę dla nas gromadzą na Rusi;  
 „Tylko Stanisław z zaprzedaną zgrają  
 „Gdzieś w waszych stronach obracać się musi.  
 „Jam tutaj sprawą ojczystą zaj-ty  
 „Nie mogę ruszyć ku domowej stronie;  
 „Lecz moje syny Marcin i Wale-nty  
 „Wkrótce pośpieszą ku waszej obronie.  
 „Dziś Bieniasza do was posyłamy,  
 „Niech lud wioskowy zgromadzi we dworze,  
 „Rozda mu strzelby, poz myka bramy,  
 „Okopie rowy...”

## SCENA V.

CIŻ I STADNICKI który stał we drzwiach przez  
 chwilę i słucał.

STADNICKI.

Za późno już może!

Dwór otoczony, a wioska w pożarze.

(Do Bieniasza:)

Nie trudź się starcze, ktoś za ciebie czyni.

W Karlińskich dworze tu my gospodarze.

(Do Karlińskiej:)

Jak się mewacie, miła gospodyni?

KARLIŃSKA z rozpaczą.

To on! o Boże!

Kasper Karliński.

BIENIASZ dobywając oręża.  
 Ja ciosu nie chybię!  
 Czy chcesz mieć czoło na dwoje rozdarte?  
 Wynoś się zaraz!

STADNICKI wytrącając mu oręż.  
 Precz mi, stary grzybie!  
 Hola, pacholcy! weźcie go pod wartę!  
 (Wchodzą zbrojni ludzie i uprowadzają Bioniasza).

KARLIŃSKA przerażona.  
 On przyszedł tutaj... ze złemi zamiary.  
 Ratunku! ludzie!.. mój mężu! mój mężu!

STADNICKI z szyderstwem.  
 Ucisz się pani! daleko twój stary!  
 W zbyt zardzewiałym ufałaś orężu.  
 Wzgardziłaś sercem — teraz twój kochanek  
 Z pogardą patrzy na twoje męczarnie.  
 Stadnicki szatan, nie cichy baranek,  
 Jego nie można znieważać bezkarnie.  
 Tyś w moich rękach — Olsztyn za górami,  
 Do męża twoja nie doleci skarga.  
 Kochanko moja! my jesteśmy sami,  
 Przemoc twe śluby z Karlińskim potarga!

MARTA padając na kolana.  
 Panie! zlituj się!

STADNICKI.  
 Milcz, stworzenie głupie!  
 A uznaj we mnie zwycięzcę i władcę.

ZYGMUNT z mieczem ojcowskim podbiega ku niemu.  
Widzisz ten oręż? chyba po mym trupie  
Zdołasz ku mojej przybliżyć się matce!

STADNICKI porywając go za rękę.

A tuś mi zuchu! nie wiedziałem zgoła,  
Że waszmość żyjesz na tym pięknym świecie.  
Pani Doroto, powiłaś anioła;  
Starv Karliński snadź kocha to dziecko.  
Takiego starca pod życia ostatki  
Kupido jeszcze rozplomieniać może!  
Bardzo podobny do ojca, do matki;  
Wielce winszuję!

KARLIŃSKA.

Puszczaj go, potworze!

STADNICKI stawia Zygmunta na ziemi i silnie  
trzyma go za ramiona.

Pani Doroto! czy on kocha syna?

KARLIŃSKA.

Wydrze za niego twoje nędzne życie!

STADNICKI chłodno.

Dobrze! niech odda fortecę Olsztyna,  
Wtedy pieszczotkę waszą zobaczycie.

Teraz małego uprowadzam zucha:

Zakład miłości ma być zakład wojny.

Jeśli Karliński mych słów nie usłucha,

Wtenczas, chłopaku, możesz być spokojny.  
 Twą piękną główkę tą samą szablą  
 I własną ręką rozplątam na dwoje.  
 Hola, pachołcy!

(Wchodzi kilku zbrojnych ludzi).

Niechaj go pochwyca,  
 Niechaj na siodło przywiążą go moje;  
 I w tejże chwili niech dziesięć hussarzy  
 Pędem piorunu pod Olsztyn dopada,  
 Zdać go do ścisłej Czachrowskiego straży,  
 I zapowiedzieć, że to ptak nielada.

(Pisze kartkę i oddaje żołnierzowi).

ZYGMUNT.

Puść, bo ta szabla głowę ci rozwali!

MARTA klękając.

Panie, miej litość!

KARLIŃSKA.

On litość mieć może!

(Patrząc na syna).

Na co mu ręce tak mocno związali?  
 To takie słabe i wątłe nieboże!  
 Zamrze wam w drodze!... Tygrysie! tyranie!  
 Krwi tobie trzeba?... wysącze ją rada!  
 Pij!... żłopaj!... ciesz się!...

(Kłęka).

Ulituj się panie!

Przebacz co matka bezprzytomna gada!  
Oddaj mi syna!... Już jego powlekli!...

ZYGMUNT szamocąc się z żołnierstwem.  
Ja was zabiję! puście mnie do matki!

KARLIŃSKA.

Czekajcie chwilę!... o siepacze wściekli!...

Ja wydobęde sił moich ostatki!

Spieszycie konno!... ja pieszo polecę,

Ja was dopędzę, — pozwólcie mi gonić!

(Żołnierze wyprowadzają Zygmunta).

Idź drogi synu! idź w bożej opiece!

Ja krew przeleję, ja łzy będę ronić, —

Trafie do króla .. dla mnie wszystko jedno,

Czy Maksymilian, czy Zygmunt się zowie...

A króli nad matką zlituje się biedną,

Was na tortury osądzi panowie!

Poczekaj, synu! pokrzep się nadzieją!

Ja w ślad za tobą polecę jak strzała!...

Ratujcie, ludzie!... nogi mi się chwieją...

Synu mój, synu...

(Upada zemdlna).

STADNICKI.

Wszak ona zemdląła.

Wpiłem w jej serce pazury tygrysie.

Ratunku! wody, pachołcy przynóście!...

Panie Karliński! ani waści śni się,

Jacy w twym domu gospodarzą goście.

## A K T I I.

## SCENA I.

(Namiot żołnierski, w sroku długi stół, przy nim kilku szlachty przy puharach, jeden szlachcic przy świetle czyta list. — Milczenie).

**PIERWSZY SZLACHCIC** do tego, który czyta.

Co słyhać w Litwie? Co słyhać w Keronie?  
Wy macie listy, to wy wszystko wiecie.  
Prędkoż Szwedzika osadzą na tronie,  
Maksymiliana wymiotłszy jak śmiecie?  
(Śmieje się).

**SZLACHCIC** kładąc list.

To list po prostu od żony i dzieci.  
Niech sobie w Polsce kto chce berłem włada,  
Czy Maksymilian, czy to Zygmunt Trzeci, —  
U mnie zarazą obora wypada.  
Rzucajcie sobie rodzicielskie wioski,  
Wola każdemu z miłościwych braci;  
A mnie Zamojski ani pan Zborowski  
Za moje straty grosza nie zapłaci.  
Wracam do domu!

**DRUGI SZLACHCIC.**

Ho! ho! jaki szparki!  
Szkoda, że za to więzienie i kula!

## TRZECI SZLACHCIC.

Jemu tak pilno do swej gospodarki,  
Gdy do stolicy wprowadzamy króla.

## PIERWSZY SZLACHCIC.

Jakiego króla ?

## TRZECI SZLACHCIC.

Wszak byłeś na sejmie,  
Na którym obran Maksymilian Pierwszy ?

## PIERWSZY SZLACHCIC.

Kłaniam się waściom — kłaniam się uprzejmie,  
Ja od was wszystkich będę trochę szczerzy.

(Staje wsparty oburącz na szabli).

Czy wam, panowie, doprawdy się zdawa,  
Żeście obrali Maksymiliana ?

Czy wedle ustaw powszechnego prawa  
Stanowi naród garstka zbuntowana ??

(Szlachta się oburza).

Nie kręćcie wąsów, a powiedzcie szczerze :  
Mybyśmy wszyscy stali przy Zyguncie .  
Lecz jeden jurgielt od Stadnickich bierze ,  
A drugi mieszka na Zborowskich gruncie ;  
Tego Czarnkowski przynęcił nadzieją ,  
Temu kniaź Pruński przyrzekł swą pokrewną.  
Myślmy bracia o wszystkim koleją ,  
Ale o Niemcu. że najmniej, to pewno !  
I nikt zaiste nie wierzy w swej duszy,  
By się utrzymał nasz elekt na tronie.

## DRUGI SZLACHCIC.

Co waść rozprawiasz? ściany mają uszy!

## TRZECI.

Ja ci rozumu do głowy nagonię!

Co to? ja matacz!! lub jaki przechera!!

## PIERWSZY.

Kręcisz się waszmość — kędy wiatr powieje.

## TRZECI dobywając pałasza.

Co!! bij się ze mną jeśli prawda szczerą.

## PIERWSZY także dobywając pałasza.

Bądźcie świadkami mości dobrodzieje!

(Krzyżują pałasze).

(Jeden ze szlachty raniony w rękę).

## CZWARTY wpadając pomiędzy nich.

Zgoda panowie! czyście zapomnieli,

Że tu żyjemy pod niemieckim prawem?

Że kto w obozie rąbać się ośmieli,

Zwierzchność nań patrzy okiem niełaskawem?

Oto przychodzi pan Adam Czachrowski,

Nasz wódz, gdy nie ma pana Stadnickiego...

## TRZECI.

Poeta jakiś!... niech obcina zgłoski.

## CZWARTY.

Obetnie uszy i tobie, kolego!

Z nim nie żartować...



## SCENA II.

CIŻ I CZACHROWSKI z siwą brodą i długimi włosami

CZACHROWSKI groźnie.

Do pochew orężę!

Waszmościom w głowie bitwy i kielichy,

Gdy ja się w myślach gubię i mitręzę,

Jakby ten zamek opauować lichy.

Mury niekrzepkie, nieliczna załoga,

Czas, by się w nasze władanie dostała...

Ale przez skały niedostępna droga.

I u dowódcy serce gdyby skała.

Pisałem z groźbą, on nie dba o życie...

Posłałem mówić o jakim okupie:

— „Nie dam“, rzekł, „zamku, chyba położycie

„Cegłę na cegle a trupa na trupie!

On z armat ciągle naszych ludzi traci,

Gdy nasze działa sięgnąć tam nie mogą

Lecz wezmę zamek!!... A krew moich braci,

Kasprze Karliński, przypłacisz mi drogo!

A tu czas nagli... a wojna niezmierna..

Dziesięć lat nie stać jak pod jaką Troją!

Nie wzięwszy fortec — wojska Lichtensterna

W głębinę kraju zapuścić się boją.

Ja dałem panu Stadnickiemu słowo

We trzy dni zburzyć albo wziąć te mury..

Szturmem pójdziemy.

JEDEN ZE SZLACHTY.

Iść na śmierć gotową,

Gdy jak w cel palą armatami z góry?!  
To rozkaż waszmość, niechaj Niemcy idą.

CZACHROWSKI.

Właśnie trafieś -- żarłoki i tchórze!  
Nam trzeba działać lub odejść z ohydą...  
Służę waszmościom!...

JEDEN ZE SZLACHTY.

Ale ja nie służę!  
Prowadź nas waszmość gdzieś na równe pole:  
Przy brzęku trąby, przy naszym sztandarze,  
Z bardyszem w rękę, z szyszakiem na czole,  
Zobaczysz waszmość, co szlachta dokaże.  
Lecz tu... gdzie murów nie dostać pałaszem,  
Gdzie po namiotach zgnuśnialiśmy prawie...  
Panie rotmistrzu! z przeproszeniem waszem  
Ja łba na pewny pocisk nie nadstawię.

DRUGI.

Łeb nam potrzebny nie na jedną chwilę.

TRZECI.

I mój łeb także ja coś sobie ważę.

CZWARTY.

I ja z namiotu głowy nie wychylę.

(Słychać trąbkę).

CZACHROWSKI.

Hańba wam! hańba, sarmaccy hussarze!

Ojcowie wasi na oślep walczyli,  
Jak o tem dziejów zapisała karta...

JEDEN ZE SZLACHTY.

To może było w przyjaźniejszej chwili?

DRUGI z cicha z przekąsem.

Lub może sprawa była więcej warta.

ŻOŁNIERZ wchodzi.

Listy od wodza i jakieś pacholę  
Pojmane jeńcem czeka tam na dworze.

CZACHROWSKI.

Zkąd jemu przyszło brać dzieci w niewolę?

SZLACHTA otaczając Czachrowskiego.

Z tego pisania dowiemy się może.

CZACHROWSKI czyta:

- „Mnie wielce miły Mospanie Czachrowski!
- „Uprzejmie Waszmość pozdrawiam z podróży.
- „Plondrując naszych nieprzyjaciół wioski
- „Złapałem ptaszka, coć dobrze usłuży.
- „Dawny rachunek miałem z tą rodziną,
- „Dziś dobry połów usłużył mej dłoni;
- „Jest to zuch mały, z bohaterską miną,
- „Syn Karlińskiego, co Olsztyna broni.
- „Napisz do starca, niech pomyśleć raczy,
- „By jutro zamek był w dzierżeniu naszym;

„Bo swego synka więcej nie zobaczy.  
 „Ja sam mu głowę rozplątam pałaszem...  
 „To moja wola — to stanowcze słowo,  
 „Które niech Waszmość karlińskiemu poda.  
 „Jestem z attencją zawždy jednakową,  
 „Sługa Waszmościu Stadnicki z Żmigroda“.

## SCENA III.

CIŻ SAMI I ŻOŁNIERZE wnoszą spiącego Zygmunta.

## ŻOŁNIERZ.

W drodze na zimnie usnęło niebożę.

## CZACHROWSKI.

Nie budzić dziecka — nie stąpać tak z góry,  
 Wojłok i siano podesłać na łożę,  
 Odjąć mu z lekka krępujące sznury!  
 Niech trochę spocznie...

(Do Szlachty:)

A który tam z waści

Chciałby pojechać do zamku Olsztyna?  
 Jużci Karliński nie zdziała napaści,  
 Gdy mu przywieziesz wiadomość od syna.

## JEDEN ZE SZLACHTY.

Piękna wiadomość! ja takiego posła  
 Kazałbym zrąbać lub przybić do pala.

## DRUGI.

Panie Marcynie — tys żołdak z rzemiosła,

Nie wiesz że prawo tego nie pozwala...  
Prawo narodów — przeczytaj, sąsiedzie.

PIERWSZY ZE SZLACHTY.

Nie czas do książki, kiedy stryczkiem grożą.

CZACHROWSKI.

Mości panowie, kto do zamku jedzie?

JEDEN Z GRONA.

Ja moje losy zdam na wolę bożą. .

Jadę rotmistrzowi!

CZACHROWSKI.

Papieru i pióra!

Napiszę listy!... tu idzie o życie.

JEDEN ZE SZLACHTY.

Ciekawy jestem co nasz poseł wskóra.

CZACHROWSKI.

Papieru! pióra! czy waszmość słyszycie?

SZLACHTA zakłopotana.

Papieru! pióra! niełatwa zagadka

Znaleść te rzeczy między hussarzami.

(Patrzą na siebie).

JEDEN ZE SZLACHTY oddzierając kawał listu,  
który czytał.

U mnie jest papier, udziele wam szmatka.

DRUGI odrywając orle pióro od hussarskich skrzydeł  
swojej zbroi.

U mnie jest pióro .. zaostrzcie je sami.

Czachrowski z pośpiechem temperuje pióro.

ZYGMUNT przez sen.

Nie płaczcie matko! nie płacz i ty Marto...

Ja będę w niebie — Ja będę zbawiony...

Czyż męczennikiem być za to nie warto?

Czyż zazdrościcie palmy i korony?

CZACHROWSKI skończywszy temperować pióro.

Dajcie inka:stus!

SZLACHTA znowu zafraso wana.

O to trudniej pono...

My czarnej cieczy nie nosim w podróży.

CZACHROWSKI.

Wszystko mi jedno czarno czy czerwono.

JEDEN ZE SZLACHTY ten, który był raniony.

Ja mam krew moją, niech waszmości służy.

(Podaje mu rękę z poważnym ukłonem).

CZACHROWSKI.

Lubię cię! znacznie, żeś rycerskie dziecko,

Co do niczego swojej krwi nie przeczy...

Dziękuję waści.

(Macza we krwi pióro i pisze).

## GŁOS Z TŁUMU.

Ale krwią szlachecką  
Tylko szlachetne trzeba pisać rzeczy!

(Czachrowski pisze).

JEDEN ZE SZLACHTY patrząc na spiącego Zygmunta.  
A szkoda dziecka!.. jego los na szali.

DRUGI także patrząc na Zygmunta.

Karliński twardy!

TRZECI ze współczuciem.

O! zmiekczyjcie go nieba!

ZYGMUNT przez sen.

Krwią odpowiemy, gdy krwią zapytali;  
Matko! krwi własnej zaprzec się potrzeba.

CZACHROWSKI szukając w tornistrze.

Mam tu i pieczęć, mam i kawał wosku.

(Pieczętuje list).

(Do Szlachcica, który ma iść z poselstwem).

No! ruszaj waszmość nie zwlekając chwili;

Jeśli Karliński czuje po ojcowsku,

Do mojej rady pewnie się przychyli.

Niech się na łaskę zwycięzcy poddadzą

I on, i szlachta, i wszyscy żołdacy;

Dziś jeszcze zamek niech trzyma pod władzą,

A jutro klucze złoży mi na tacy!

Waszmość obejrzysz prochownicę, zbrojownicę,

I weźmiesz wszystko pod pieczęcie nasze.

## SZLACHCIC.

A gdyby miano postąpić gwałtownie  
I mnie posłańca chwycić na pałasze?...

## CZACHROWSKI.

Śmieszne pytanie! — to umrzesz, kolego,  
A my za głowę pomścimy się waści.  
Lecz znam ja serce Kaspra Karlińskiego,  
On nie popełni bezecnej napaści...  
To człek rycerski — sami zobaczycie...  
Nie bój się waszmość, tam nie czeka zdrada.  
Zresztą przypomnij, że za twoje życie  
Syn jego własny życiem odpowiada.  
Idź jak powinien poseł uroczysty,  
Wracaj z responsem pomyślnie a rychło.

(Szlachcic odchodzi).

## JEDEN ZE SZLACHTY.

A gdyby jednak mimo wasze listy,  
Jutro strzelanie z armat nie ucichło?  
Co waszmość poczniesz z tem nieszczęsnem dziec-  
Toż syn szlachecki bezbronny i młody. [kiem?  
Czyż ma polegnąć pod ciosem zbójckim,  
Pod ciosem naszym?...

## DRUGI.

Czy to my Herody?

## CZACHROWSKI.

At! pleciesz waszmość i któż tego nie wie,



Że krew niewinna o pomszczenie woła?  
 Mało co pisze pan Stadnicki w gniewie!  
 Ale się zbrodni dopuścić nie zdoła.  
 A zresztą pytam: czyż Karliński może  
 Pogardzić naszym przełożeniem szczerem?  
 Wydać krew własną na śmiertelne noże...  
 Trzeba być zwierzem...

SZLACHCIC z tłumy.

Albo bohaterem.

ZYGMUNT przeciera oczy z grymasem zaspanego dziecka.

Gdzie to ja jestem? gdzie matka? gdzie Marta?  
 Czy ojciec wrócił? gdzie nasza czeladka?  
 Dla czego na mnie sukienka podarta?  
 Jeszcze doprawdy zagniewa się matka!  
 Matko! w śnie moim, gdybyś ty widziała,  
 Jakie mi Jezus darował ubranie!  
 Sukienka śnieżna i przepaska biała,  
 Gdzie nigdzie złota i purpury tkanie...  
 Och! gdyby zasnąć i przyśnić ją jeszcze!  
 Włożę ją, włożę... och! tak, nieinaczej!...

SZLACHCIC do drugiego.

Wiesz, panie bracie? Mnie przechodzą dreszcze.

DRUGI.

Zwyczajnie dziecko, coś przez sen majaczy.

ZYGMUNT przychodzą do siebie.

Czy to nasz dworzec? gdzie moja komnatka?

Ach! przypominam o tej strasznej cwili...

Już mię na zawsze pożegnała matka;

Zbójca mię zabrał... i na koń wsadzili —

Związali ręce — puścili się kłusem...

Jam długo krzyczał — usnąłem nareszcie,

I byłem w niebie, gadałem z Jezusem,

Dał mi sukienkę.

(Do Czachrowskiego.)

A wy kto jesteście?

Czy służy tego straszego rycerza,

Co na nasz dworek wpadł wczora jak zbójca?

Macie mię zabić?

CZACHROWSKI.

Tyś zakład przymierza,

Chcemy mieć zgodę z wojskiem twego ojca.

ZYGMUNT.

Chcecie z nim zgody?

CZACHROWSKI.

O! my niedalecy!

ZYGMUNT.

A o cóż kłótnia? niech winny przeprosza..

CZACHROWSKI.

Twój ojciec nie chce oddać nam fortecy.

## ZYGMENT.

Bo ta forteca musi być nie wasza.  
 O ja znam ojca! — daremne gadanie —  
 On cudzej rzeczy nigdy nie przywłaszczy!  
 Ale co swoje to obronić w stanie,  
 Nawet wilkowi odebrałby z paszczy!  
 On wielki rycerz, wy tego nie wiecie,  
 Odbył sto bitew w chwale i odwadze.  
 Łatwo wam w nocy uprowadzić dziecię,  
 Ale się z ojcem porywać nie radzę.  
 A starsi bracia!... Ho! także są zuchy!  
 Nie zaczepiajcie Ostojów z Karlina!

## SZLACHCIC do drugiego.

To dziecię pełne najlepszej otuchy.

## DRUGI.

Jak on mojego chłopca przypomina!

## TRZECI.

W oczach odwaga, a zuchwałość w mowie...  
 To polskie dziecko, jak mi Pan Bóg miły!  
 (Słychać trąby).

## CZACHROWSKI.

Grają pobudkę! słyszycie, panowie!  
 Snadź pierwsze kury już się obudziły.  
 Wszyscy do swoich chorągwi niech śpieszą,  
 Ranną modlitwę niech wojsko odśpiewa.

Nabijać działa! a chorągiew pieszą  
 Od wschodniej strony ukryć między drzewa.  
 Ruszajcie waszmość — ja tu się pomodłę,  
 Odśpiewam hymny za koronną dolę.

JEDEN ZE SZLACHTY.

Jednak rotmistrz, zbyt byłoby podle,  
 Abyśmy mieli zabić to pacholę.

(Szlachta się rozchodzi — tylko zostaje kilku ze  
 służby obozowej).

(Muzyka poczyna przygrywkę).

SCENA IV.

CZACHROWSKI — obok ZYGMUNT — w głębi namiotu  
 kilku żołdaków — wszyscy zdejmują hełmy.

CZACHROWSKI śpiewa.

(Wolne recitativo).

Najwyższy Panie,

Mocny hetmanie,

Dobądź oręża swego!

Pomóż wygranej,

Ulecz nam rany,

W sławie imienia Twego!

CHÓR.

W sławie imienia Twego!

CZACHROWSKI.

Ani gromada,  
 Ni ludzka rada,  
 Wygrywa plac w potrzebie.  
 Szabla tępieje,  
 Serce truchleje,  
 Gdy Boże nie masz Ciebie.

CHÓR.

Gdy Boże nie masz Ciebie.  
 (Słychać zewsząd trąby wojenne).

JEDEN ZE STRAŻY wchodzi.

Jakaś niewiasta chce tutaj przebojem  
 Porwać to dziecko.

CZACHROWSKI.

A mniejsza mi o to,  
 Niechaj się stawi przed obliczem mojem!

GŁOS MARTY za sceną.

Gdzie ty, Zygmuncie? ty moja pieszczoto!

SCENA V.

MARTA wpada w potarganym ubiorze i rzuca się  
 na szyję Zygmunтови.

Zygmuncie!

ZYGMUNT.

Marto!

MARTA.

Znalazłam cie przecię!

ŻOŁNIERZ do Marty.

Zbliż się do wodza ..

MARTA.

Precz mi dzika hydro!

(Do Zygmunta:)

O mój ty skarbie! o moje ty dziecię!  
Mogą mię zabić, lecz ciebie nie wydrą!

CZACHROWSKI.

Kto waszmość jesteś?

MARTA.

Wszak ja to niebożę  
Piersią karmiła, na rękach dźwigała...

CZACHROWSKI.

Nic mu tu złego trafić się nie może,  
Dziecina będzie wesola i cała;  
Wnet go do ojca odeszlemy zdrowo,  
Jeśli, jak sądzę, fortecę nam wyda.

ZYGMUNT.

A gdzie jest matka?

MARTA.

Bóg czuwał nad głową,  
 Gdy miała spotkać sromotna ohyda,  
 Zaledwie wrogi ciebie pochwycili,  
 Wojsko ojcowskie przybiegło w drużynie,  
 Wzięto twą matkę, i pewno w tej chwili  
 Już jest bezpieczna, przy ojcu w Olsztynie...  
 Stadnicki umknął — z nim jego hussarze.  
 Chciano mnie zabrać k'zamkowej załodze,  
 Lecz ja pobiegłam gdzie mi serce każe,  
 Odszukać ciebie... och! przecię znachodzę!

(Ściska Zygmunta).

(Słychać znowu trąbę).

CZACHROWSKI do wchodzącego żołnierza ze straży.

Czego tam trąbią?

ZOŁNIERZ.

Bo Pan Bóg dał gości:  
 Przybywa sukurs tysięcy ze cztery,  
 Wojsko Królewskiej Austriackiej Mości  
 I wszyscy wodze od głównej kwatery.

SCENA VI.

LICHTENSTERN, ZBOROWSKI, GÓRKA  
 I KILKU WODZÓW.

(Szlachta kłania się Zborowskiemu i Górcce).

LICHTENSTERN.

Czy to wasz Olsztyn? To i czasu szkoda!

Zburzyć mi zaraz gniazdo rozbójnicze!  
Kto tutaj wodzem?

CZACHROWSKI.

Stadnicki z Żmigroda,  
A ja w chorągwi jego namiestniczę:  
Adam Czachrowski...

LICHTENSTERN.

Słyszałem o waści —  
Dla czego zamku nie wzięłeś przemocą?

CZACHROWSKI.

Bo trudno znaleźć miejsce do napaści,  
Skały wysokie — a tam z armat grzmocą.

LICHTENSTERN.

Podwoić siły!

CZACHROWSKI.

Straciłem ich dużo,  
Ale mi żadne nie wiodły się plany.  
Stracili serce ci, co zemną służą,  
Szlachta iść nie chce...

LICHTENSTERN.

To szlachtę w kajdany!

ZBOROWSKI.

Niech na to Wasza Ekscelencja zważa,  
Że prawo nasze więzić nas zabrania.



GÓRKA.

A taka mowa toć szlachtę obraża,  
Gdy nam w jej sercach trzeba przywiązania.

LICHTENSTERN.

Radźcież, co począć?

(Panowie polscy otaczają Lichtensterna, toczy się cicha narada. — Czachrowski przechodzi na przód sceny).  
(Wchodzi szlachcic, który był posłany do Olsztyna).

CZACHROWSKI.

Z czem powracasz wasze?  
Z różczką oliwy czy z kością niezgody?

SZLACHCIC.

Stary Karliński groźb się nie przestrasza,  
W swoim zapale trwa jeszcze jak młody.  
— „Zamku nie wydam“ — rzekł do mnie z zapałem  
„A z synem czyńcie, jako wam się zdawa...  
„Pierwej niż ojcem Polakiem zostałem —  
„Starsze ojczyzny niż ojcostwa prawa“.

CZACHROWSKI.

Przeklęty upór!

SZLACHCIC.

A z armat wystrzeli,  
Jak tylko słońce poranne zaświeci,

LICHTENSTERN postrzegając Zygmunta Martę  
 Niewielkie dziwy, żeście zniewieścili,  
 Włóczęg z obozem niewiasty i dzieci.

CZACHROWSKI.

To nasi jeńcy, wódz przysłał ich wczora...  
 Syn Karlińskiego, co w zamku starosta,  
 A to piastunka.

LICHTENSTERN.

A więc dobra pora,  
 Wziąć mury zamku bez walki i prosto.  
 Czy wie Karliński że syn tu w niewoli?

CZACHROWSKI.

Właśnie do niego pisałem w tej chwili.

LICHTENSTERN.

Jakaż odpowiedź?

CZACHROWSKI.

Że go serce boli,  
 Lecz się przed żadną ofiarą nie schyli,  
 Że prędzej syna niż zamek utraci,  
 Że puści na nas wystrzały i grotty.

LICHTENSTERN z ironją.

Dziwnyście naród panowie Sarmaci,  
 Lubicie rzymskie naśladować cnoty!  
 Lecz zmięknieś... zmięknieś mój ty hardy ptaku,

Zniżysz twój polot aż do samej ziemi!  
 Panie Zborowski! zagrać do ataku!  
 I szturm przypuścić siłami wszyskiemi!  
 Niechaj się mężnie krzątają żołnierze,  
 Król Maksymiljan dobrą da nagrodę.  
 Gdzie najwarowniej, tam ja sam uderzę..  
 Ha! i to pisklę przed sobą powiodę.  
 Niechaj na rękach trzymają go strażę,  
 A tę niewiastę niech obok prowadzą!  
 Zobaczym w tedy, czy ognia dać każe,  
 Czy serce ojca ocknie się z swą władzą??

GÓRKA.

Lecz to niegodnie — to za ciężka próba  
 Dla serca ojca, gdy je nosi w łonie.

LICHTENSTERN.

Pozwolił czynić, co się nam podoba,  
 I ja mu czynić co zechce nie bronię;  
 Wolno mu zabić lub ocalić dziecię.  
 Hej! tuż przedemną ponieść go pod wartą!  
 Zagrać do szturm!

MARTA.

Panie! czyż zechcecie  
 Gubić pacholę?...

ZYGMUNT.

Nie zniżaj się Marto!  
 Jak ojciec zechce, jak rozrządzą Nieba,

Tak w imię boże niechaj się i stanie!  
 Jeśli krwi mojej na ofiarę trzeba,  
 Z chlubą wypełnię moje powołanie.

(Słysząc sygnały. Żołnierze biorą Zygmunta pod ręce — drudzy Martę. Za nimi wychodzi Lichtenstern dobywając pałasza, za nim inni wodzowie).

WSZYSCY ŻOŁNIERZE wołają.

Dalej do szturmii!!

CZACHROWSKI wychodząc na ostatku.

To rycerz nie dziecko!

Czego mam życzyć, sam nie wiem już zgoła..  
 Płakać mi chce się! — Precz ze łżą zdradziecką!  
 Dalej do szturmii, gdzie powinność woła!

(Zasłona spada).

### A K T I I I.

(Wnętrze bastyonu. — W strzelnicach działa, których tylko zapaly dają się widzieć. — Ściana przystrojona w chorągwie).

SCENA I.

KARLIŃSKA I KARLIŃSKI.

KARLIŃSKA z rozpaczą.

Cóż teraz czynić??

## KARLIŃSKI.

Póki nie wyświta ,  
 Trudno coś począć... Odwaga ! odwaga !  
 Muszę tak czynić , jak Rzeczpospolita  
 Po swoich wiernych obrońcach wymaga.  
 Trzeba jej służyć najwierniej , najprościej ,  
 I siłą ducha , i ramienia siłą ;  
 Na świętej drodze naszych powinności  
 Nie można czynić jako sercu miło !  
 Aby tych zbójców prześcignąć na drodze ,  
 Posłałem odsiecz we dwadzieścia koni ;  
 Lecz z Czachrowskiego pisania dochodzę ,  
 Że pośpieszyli umknąć od pogoni.  
 Zygmunt w obozie , w nieprzyjaciół mocy ,  
 Ale tymczasem nie zginie w niewoli.  
 Rankiem wypadnę jak kamieniem z procy ,  
 Odbiorę dziecko , jeśli Bóg dozwoli.  
 Ale nie oddam i nie przefrymarczę  
 Murów tej twierdzy za krew mego syna :  
 Znam mą powinność...

## SCENA II.

## CIŻ I BIENIASZ.

KARLIŃSKI do Bieniasza.

Co mi powiesz , starcze ?

BIENIASZ.

*Notandum tedy , niedobra nowina :*

Wracam z pogoni bez żadnego skutku ;  
Panicz w obozie...

KARLIŃSKI.

Wiem o tem, — cóż dalej ?

BIENIASZ.

Więc myślę sobie : trzeba po cichutku  
Napaść na obóz...

KARLIŃSKI.

Czy wy zwarjowali !  
W dwadzieścia koni na kilka tysięcy !  
Stary szaleńcze, natarłbym ci uszy.

BIENIASZ.

O! byli z nami dobrzy sprzymierzeńcy :  
Najprzód noc ciemna, potem rozpacz w duszy,  
Potem stróż anioł, co stoi na straży  
Przy pańskim dziecku — zaginać nam nie da.  
*Notandum tedy*, to coś więcej waży  
Niż śpiąca kilku tysięcy czereda.

KARLIŃSKA.

Pocziwy! dobry! zacny Bienijaszu !  
Jaka myśl święta przyszła ci do serca !  
Miałeś nadzieję w Bogu i pałaszu,  
Zdobyłbyś obóz, zginąłby wydzierca,  
Zygmuntby wrócił!! Idź, wszak jeszcze ciemno,  
Wszak jeszcze pora: oni snom oddani!

Idź Bieniaszu, zlituj się nademną,  
Uderz na obóz...

(Klęka przed nim).

BIENIASZ.

Niepodobna, pani!

KARLIŃSKI.

Przed świtem czynić wycieczki nie wolno!  
Może gdzie matnia zdarzyć się ukryta...  
Rankiem uderzym na kupę swawolną.

KARLIŃSKA zwracając się ku mężowi, zawsze  
na kolanach.

Ależ mój mężu! czy widzisz? już świta!  
Każ zebrać wojsko — to dzielna drużyna;  
Ci dobrzy ludzie jak w ogień polecą;  
Wróć ci syna... czy ty słyszysz? syna!

BIENIASZ.

Nieszczęsna pani! pobamuj się nieco...  
*Notandum tedy*, jak się wyżej rzekło,  
Sam chciałem szczęścia spróbować w tej mierze.

KARLIŃSKA.

Anioł cię natchnął...

BIENIASZ.

Przeszkodziło piekło!  
*Notandum tedy*, szykuję żołnierze,

Powiadam do nich: — „Hej, mości panowie!  
 „Uderzmy w obóz naszych nieprzyjaciół,  
 „Ratujmy dziecko!“ — „Zgoda!“ — każdy powie,  
 Każdy broń podniósł i rumaka zaciął.

Jużeśmy mieli jak wichry szalone  
 Wpaść do obozu nieprzyjacielskiego...

*Notandum tedy*, patrzę w drugą stronę,  
 Aż tu niemieckie dwie chorągwie biega.  
 Przy szarym świetle poznałem ich znaki,  
 Lecieli hurmem dobywszy pałasze,  
 Pieśń obozową śpiewały żołdaki,  
 Lecz w pieśniach słowa i tony nie nasze.  
 Źle! myślę sobie; — stajem u pagórka,  
 I poglądamy co tam dalej będzie:

Walą chorągwie — potem konna czwórka  
 Wiezie karoce w całym sił rozpędzie;  
 Płoną latarnie; dalej znów bagaże,  
 I polskie wojsko z chorągwią powiewną,  
 I herb Jastrzębiec szyty na sztandarze, --

*Notandum tedy*, to Zborowski pewno.

Wojsko jak woda i płynie, i płynie;  
 Nas nie postrzegli, bo byli dalecy,  
 A my ukryci w zarośli gęstwinie,  
 Postawszy trochę, nazad do fortocy.

KARLIŃSKI zrywa się.

Co! więc posiłki!... więc w tej samej chwili  
 Uderzy na nas ich potęga cała!

(Do Bieniasza:)



Każ, aby zaraz w bębny uderzyli!  
Wajsko do broni, ponabijać działa;

(Bieniasz wychodzi).

SCENA III.

KARLIŃSKI I KARLIŃSKA.

(KARLIŃSKI przechadzając się w zamyśleniu).

Żywności jeszcze wystarczy na długo:  
Bronić się będziemy — nie brak nam odwagi.  
Pocziwe skały! za waszą usługą  
Mój Olsztyn białej nie wywiesi flagi.

(Do Karlińskiej:)

Nie płacz, niewiasto! teraz na nas patrzy  
Król, karta dziejów i wszyscy rodacy;  
Niech nie powiedzą, że duchem upadłszy,  
Zdaliśmy zamek jakby zdrajcy jacy.  
Królu Zygmuncie! ja nie znam cię w oczy,  
Lecz cię obrały niezmuszone wota;  
Ostatnia kropla krwi, co się wytoczy,  
Ostatnie tchnienie naszego żywota  
Tobie należą... Cześć twojej korony,  
Całość twej głowy zdałeś w ręce nasze:  
Póki przeciwnik nie będzie zwalczony.  
Hełmu nie zdejmę, miecza nie odpaszę.

KARLIŃSKA.

Jakże ci pięknie, gdy tve oko pała  
W tym bohaterskim szlachetnym zachwycie!  
Nie sądz, mój mężu, abym zapomniała,

Kasper Karliński.

Żem córka kraju, który dał mi życie.  
 Nie zapomniałam, żem winna do zgonu  
 Mieć dla ojczyzny miłość niezachwianą,  
 Miłość dla kraju i wierność dla tronu  
 Śmiercią zaświadczyć, jeśliby kazano.  
 Umrę dla kraju, jeśli Bóg przeznaczy,  
 Pójdę ochoczo na stos i na miecze...  
 Lecz syna oddać na pastwę siepaczy —  
 Ofiara wyższa nad siły człowiecze!  
 Bóg i ojczyzna nie mogą zbyt srodze  
 Chcieć takich ofiar od duszy niewieściej.

#### KARLIŃSKI wzruszony.

Patrz na Maryę na krzyżowej drodze,  
 Kiedy ją przeszył miecz siedmiu boleści,  
 Gdy syn jej konał wśród urągowiska,  
 Z przebitem sercem, z cierniami na głowie,  
 Przeżyła jednak...

#### KARLIŃSKA.

Cóż kraj na tem zyska,  
 Jeśli Zygmunta zamęczą wrogowie?  
 Ratuj go, mężu! Do siepaczów napisz.  
 Oddaj im mury olsztyńskiego grodu.  
 Król ci przebaczy — daremnie się trapisz,  
 Wszak król jest ojcem swojego narodu!  
 On twe ojcowskie uczucia oceni,  
 Przebaczy sercu, które się rozczuła...

## KARLIŃSKI.

Bluźnisz, niewiasto! Czyż ludzie spodleni  
 Mogą mieć prawo do litości króla?  
 Me obowiązki zdradziwszy na wojnie,  
 Czyżbym już zdołał wznieść oczy do góry?  
 Czyż ja noc jedną zasnąłbym spokojnie,  
 Wolny od srogiej sumienia tortury?  
 Małżonko moja! matko nieszczęśliwa!  
 Czuje boleści, co twe serce gniołają;  
 Lecz czyż powinna moja głowa siwa  
 Nad samym grobem okryć się sromotą?  
 Byłem rycerzem...

## KARLIŃSKA.

Toć zostań rycerzem;  
 Przebacz, żem śmiała kusić cię po trosze.  
 Więc po rycersku nasze wojsko zbierzem,  
 Uderzym zaraz — lecz to zaraz, proszę!  
 Pozwól, ja sama przy tobie pojedę,  
 Na własne ręce odbiorę pacholę...

## KARLIŃSKI.

Teraz już nie czas.. trudno dać im radę;  
 Patrz, jakie wojsko zalega ich pole!  
 My teraz na nich napadać nie możemy;  
 Musim się bronić, bo oni napadną

## KARLIŃSKA.

Każdem mię słowem przeszywasz jak nożem,

Nie dajesz prośbą zwyciężyć się żadną...  
 Więc ja mam czekać, aż nadejdą wieści,  
 Że już Zygmunta ścięły ich pałasze?...  
 Och! Bóg dał siłę słabości niewieściej!  
 Naszym orężem — bolesne lzy nasze.  
 Pójdę do wrogów, i czołem uderzę,  
 Łzami ich serca do litości wzruszę:  
 I oni zbrojni, i oni rycerze,  
 Ale od ciebie czulszą mają duszę!  
 Starcze, wojenną wypieszczony chwałą!  
 Lękasz się we śnie wyrzutów za zdradę, —  
 Cóż gdy przed tobą będzie widmo stało  
 Twojego syna skrwawione i blade?  
 Gdy w dzień i w nocy głos twojego serca  
 Będzie wyrzucał, żeś postąpił dumnie?  
 Czyż sen spokojny mieć będzie morderca  
 I tu na ziemi, i w grobowej trumnie?

KARLIŃSKI.

Doroto moja! takąż mię zniewcga  
 Miała z ust twoich dotknąć na ostatek?  
 Wódz rozkazuje — małżonek cię błaga,  
 Bądź godną mężnych, chrześcijańskich matek!  
 Trudna ofiara, gdy Pan przenieść każe,  
 Co najdroższego mieliśmy na świecie...  
 Odejdź, Doroto... pomyślę, rozważę...  
 Łza mi się kręci — ja kocham to dziecię!...

KARLIŃSKA z radością.

Łza!... kochasz dziecię!... O dzięki Ci, Boże,

Żeś zmięczył serce niezłomne jak skała!  
 Pozwól mi, mężu, ja okno otworzę,  
 Ot tu na ścianie jest chorągiew biała!  
 Wywieś ją z okna — to jest znak poddania..  
 Wszakbyś nie zdołał obronić zamczyska!  
 Ich taka siła coraz się odsłania...  
 Boże! za chwilę Zygmunt nas uściska!  
 Prędejże, prędzej!...

KARLIŃSKI.

Wstrzymaj się, niewiasto!  
 Bądź dobrej myśli... a odejdz na chwilę.  
 (Karlińska uradowana odchodzi).

SCENA IV.

KARLIŃSKI, potem BIENIASZ.

KARLIŃSKI.

Mam poddać zamek?... ja mam poddać miasto?...  
 Wróg w samej rzeczy wzmaga się na sile.  
 Długo nie wytrwać... szturmem nas przemogą...  
 Król mi przebaczy.. i syna ocale...  
 Lecz oddać zamek z tak liczną załogą,  
 Kiedy zapasów nie braknie nam wcale,  
 Żołnierz na duchu jeszcze nie upada...  
 Och! ja drzę wszystek — kręci mi się w głowie...  
 Hej!

(Do Bieniasza:)

Niech się zbierze wojenna narada,

I pan Pieniążek, i dwaj chorążowie ;  
Czekam ich tutaj.

BIENIASZ.

Od nieprzyjaciela  
Przybył posłaniec i czeka przy moście.  
Dał znak, że ważnej nowiny udziela.

KARLIŃSKI.

To most sprowadzić i tutaj go proście ;  
Zawiązać oczy wiodąc przez fortecę ,  
Kędy tu przejście, niechaj nie postrzeże.

(Bieniasz odchodzi).

SCENA V.

KARLIŃSKI sam, pada na kolana.

Boże Zastępów! miej w Twojej opiece  
I serce moje, i tej twierdzy wieże !  
Wesprzej ramiona słabego człowieka ,  
By chytry szatan nie ujął mię w pęta !  
Od mego serca niech będzie daleka  
I podła słabość, i dzikość zawzięta !  
Pozwól, bym ojców chrobrym obyczajem  
Nie dał się ugiąć pod ciosem Twej plagi ,  
Abym nie zgrzeszył przed Tobą i krajem  
Brakiem odwagi lub zbytkiem odwagi!...

SCENA VI.

KARLIŃSKI, PIENIĄŻEK, DWAJ CHORAŻOWIE.

WODZOWIE.

Czołem ci, wodzu!

KARLIŃSKI.

Czołem wam, panowie!  
 Czas mamy krótki — a wieści złowieszcze.  
 Z ręką na sercu niech mi każdy powie:  
 Czy poddać zamek? czy bronić się jeszcze?  
 Czy trzeba umrzeć? czy z naszego zgonu  
 Będzie krajowi pożytek, czy szkoda?  
 Zwróciwszy myśli do Pana Syonu,  
 Mówcie, co Pan Bóg do serca wam poda.  
 Panie Pieniążek, na waszmości kolej:  
 Radzisz się poddać?

PIENIĄŻEK po namyśle,

Nie łatwe zadanie  
 Jeszcze czas jakiś trzymajmy się wolej:  
 Kul, prochu, chleba na tydzień nam stanie.

KARLIŃSKI.

A potem...

PIENIĄŻEK.

Umrzeć. Kiedy szturm przypuszczą,  
 Zdobędą w zamku kamienie i skały.

JEDEN Z CHORAŻYCH.

A moja rada: dzisiajby z tą tłuszczą,  
 Dobre warunki ułożyć się dały.  
 Może pozwolą oddalić się z bronią,  
 Zabrać zapasy prochowe i chlebne.  
 A życie nasze, co pakta osłonią,

Nie na raz jeden krajowi potrzebne.  
Jest pole bitwy i dalsze są twierdze;  
Tam trzeba naszej ręki i bardysza.

KARLIŃSKI do drugiego z Chorażych.  
Cóż waszmość radzisz?

DRUGI Z CHORAŻYCH.  
Ja zdanie potwierdzę  
Wielce miłego mego towarzysza:  
Poddać się trzeba, poddać się w tej chwili,  
Bo jutro, wodzu, zapóźno już będzie...

SCENA VII.  
CIŻ I BIENIASZ, potem PUSZKARZE.

BIENIASZ przerażony.  
Panie! do koła zamek otoczyli,  
Wojsko niezmierne rozlewa się wszędzie,  
Niosą drabiny, podchodzą pod wały,  
Huf najmocniejszy tu prosto przy rowie.

KARLIŃSKI.  
Nie łatwo Niemcy ugryzą te skały!  
Dać ognia z armat! Hej, mości panowie,  
Nie czas do rady! już boskie zamiary  
Wskazały naszej powinności drogę.  
Śpieszcie na wały! a tej baszty starej  
Ja z jednym działem sam obronić mogę.  
Z tej wysokości, między dwa parowy



Kula puszczone cały hufiec zwali.

Hola, puszkarze!

(Dwaj Chorążowie odchodzą.

Wchodzi dwóch Puszkarzy).

Czy nabój gotowy?

PUSZKARZ.

Działo nabite, a lont już się pali.

Toż się, mój Boże, całą noc nie spało.

Oczyścić, nabić .. to praca niezmierna.

(Słychać podwojony zgrzyt trąby).

KARLIŃSKI.

Attak się wzmaga... a więc...

(Głośno:)

rychtuj działo!

(Chwila pauzy).

Pal!

SCENA VIII.

CIŻ I CZACHROWSKI.

CZACHROWSKI wbiega, odtrąca Puszkarza, który lont zapalony przykładał do armaty, i popycha Karlińskiego ku oknu).

Patrz, Karliński! to huf Lichtensterna!

KARLIŃSKI odwraca się z pośpiechem.

Kto? czego chcecie?

CZACHROWSKI biorąc go za rękę.

To ja, druh twój stary,

Choć dziś w obozie twoich wrogów służę,  
 Bóg losy krajów i królów zamiary  
 W księdze wyroków zapisał już w górze.  
 Czy Maksymilian czy Zygmunt król będzie,  
 My tego grzeszni rozwiązać nie godni.  
 Ja starą przyjaźń mający na względzie,  
 Przybiegłem tutaj wstrzymać cię od zbrodni.  
 Patrzaj, Karliński, tam chorągiew wieje;  
 A przed chorągwią widzisz punkt ten biały?  
 To Lichtensterna wojenne nadzieje,  
 To syna twego niosą na wystrzały!  
 Strzelaj gdy możesz!...

KARLIŃSKI.

Jakto! mego syna!

CZACHROWSKI.

Widzisz punkt biały, ot tu, przy opoce?  
 Kula nim nasze hufce poprzierzyna.  
 Twojemu dziecku piersi pogruchoce!  
 Wódz rakuszański chciał go mieć za tarczę  
 Swojego życia, przy szturmie wśród kuli...  
 Wpadłem cię ostrzedz — teraz strzelaj, starcze!...

PUSZKARZ rzucająo lont.

Panie! twe serce niechaj się rozczuli!

PIENIAŻEK.

Wodzu! kraj takiej próby nie wymaga!

CZACHROWSKI.

Bracie mój dawny, miej litość nad sobą!

PIENIĄŻEK.

Oddaj im zamek.

(Słysząc trąby).

KARLIŃSKI.

Odwaga! odwaga!...

Panie! zbyt ciężką dotknąłeś mię próbą!

Łzy płyną z oczu... drży serce — drży ręka.

Mróz lodowaty przebiega me kości...

W obliczu wrogów Karliński się lęka,

Lęka spełnienia swojej powinności!...

Tam król... tam hetman... krew dziecka, płacz żo-

Tego za nadto!... o!... poddać się raczej!... [ny...

(Bierze do ręki białą chorągiew).

Kasprze Karliński! zhańbiony! zhańbiony!

Cuciałeś się podle poniżyć w rozpacz!

Krew mego syna upadnie na wroga:

Nie ja zabójca, ale on zabójca..

Ziemio rodzinna, matko moja droga!

Przebac, że chwilę miałem serce ojca!

Synu mój drogi! starą moją głowę

Któż tu przytuli? kto do trumny złoży?

Ty miałeś wskrzesić wspomnienie ojcowe,

W tobie rycerstwa był widny duch boży..

Lecz musisz umrzeć...

(Z załamaniem rękami pagłęda na białą chorągiew,  
potem ją rzuca na ziemię).

Przebaczcie mi, nieba,

Żem się zawahał w tak stanowczej sprawie!..  
Synu! czas przyszedł — wylać krew potrzeba!  
Na drogę śmierci ja cię błogosławię!  
Żegnaj mi, synu! cześć młodej twej głowie,

(Wrywa lont od Puszkarza który stoi osłupiały).

Że krew przelałeś w krajowej potrzebie!  
Kocham cię więcej niżli własne zdrowie,  
Ale powinność droższa mi od ciebie.  
Ziemio mych ojców! bierz dar prawowierny  
Z krwi pacholecia i z ojca katuszy!  
Boże najwyższy! Ojcie miłosierny!  
Bądź tam miłościw jego czystej duszy!

(Przykłada lont do zapалу armaty — słychać wystrzał).

WSZYSCY OBECNI z przerażeniem.

Ach! coś uczynił?

CZACHROWSKI.

Szlachetny szaleńcze!

KARLIŃSKI.

Dzięki Ci Boże! nie zadrżała ręka  
Musiałem trafić — o! musiałem, ręczę:  
Cios tu się odbił!...

(Wskazuje ku sercu).

Tak mi serce pęka!...  
 A ja sądziłem, że to łatwiej pono  
 Sprawić się z serca uczuciem rodzimem..  
 Panie Pieniążek, czy dobrze trafiono?

PIENIĄŻEK patrząc w strzelnicę.  
 Ja nic nie widzę za armatnim dymem.  
 Słysząc z daleka głuche wystrzały. Wszyscy cisną się  
 do okna.

#### KARLIŃSKI.

Drżą ręce — nogi trzęsą się podemną...  
 Serce tak bije — rozpada się z bólu —  
 Głowa się kręci — a w źrenicach ciemno...

(Usiada).

Panie Pieniążek, co tam widzisz w polu?

PIENIĄŻEK zawsze w oknie głosem uroczystym.  
 Już się spełniło...

(Chwila milczenia).

#### JEDEN Z PUSZKARZÓW.

Już Niemca odparto.  
 Pierzchają zewsząd... szeregi popsuli...  
 Trupy jak pomost.. a nasz panicz z Martą  
 Padli zabici odłamkami kuli!...

#### KARLIŃSKI.

Śpij drogie dziecię... niedługo, niedługo  
 Przyjdę przebłagać twą męczeńską duszę...

Ale kraj jeszcze czeka mię z posługą :  
Ja powinienem... ja żyć jeszcze muszę.

BIBNIASZ wchodząc.

Niemcy uciekli ; wódz ich ciężko ranny,  
Nasz panicz poległ jak podcięty kosą.

KARLIŃSKI.

Niech dają z wałów ogień nieustanny !  
'Trup mego dziecka niech tutaj przyniosą.

(Bieniasz odchodzi).

PIENIAŻEK patrząc w okno.

Zwijają obóz... a ich przednie straże  
Kierują pochód na krakowskie srony.  
Rannego wodza niosą przy sztandarze.  
Górami król Zygmunt !

KARLIŃSKI powstawszy, uroczyście wznosi ręce.

Olsztyn ocalony !

Pańskie to, Pańskie podparło mię ramię ;  
Syn mój to sprawił... Czyż mam płakać po nim ?  
Wracaj do swoich, Czachrowski Adamie,  
Rozpowiedz Niemcom, jak my fortęc brouim.

PIENIAŻEK.

A powiedz swoim, że gdzie dobra sprawa,  
Tam duch ofiary mężnieje w potrzebie.

## SCENA I X.

CIŻ I KARLIŃSKA wpada w z rozpaczą.

## KARLIŃSKA.

Bitwa skończona. . strzelaucie ustawa...  
Gdzie Zygmunt? mężu!! gdzie Zygmunt??...

## KARLIŃSKI.

Już w niebie!

(Widać w głębi, jak wnoszą zwłoki Zygmunta. Obecni  
uchylają głowy. Zastona spada).

1857. Wilno.

KONIEC.



